Nr. 8. Lwów dnia 15. Października. Rok I.

Towarzystwo gospodarskie galicyjskie i jego organ.

Kazimierza hr. Wodzickiego.

II.

Pragniemy wskrzesić Towarzystwo gospodarskie w ciężkim letargu spoczywające, opuszczone jak ul przez pszczółki, czujemy wszyscy, że w naszym kraju instytucja pomocnicza gospodarstwu i przemysłowi jest konieczną, że ją winniśmy *viribus unitis* podtrzymywać, jakże więc wytłumaczyć obojętność, a nawet niechęć dla Towarzystwa gospodarskiego? Są sprzeczności ciekawe do badania w kraju bez swego rządu w narodzie znękanym, częstokroć bliskim zwątpienia, między innemi następująca: Galicja jest wyłącznie krajem rolniczym a posiada tak mało rolników, że ich na palcach policzyć można; oto lakoniczne wyjaśnienie nędzy krajowej, oto jeden z powodów, dla którego gospodarstwo krajowe dźwignąć się nie może, i stanąć na równi z sąsiedniemi pruskiemi i austrjackiemi prowincjami — w najobfitszych źródłach my czerpać nie umiemy, przy krynicy z pragnienia giniemy.

Jakże się posiadacze większych własności na gospodarzy kierowali, jakże na ojczystym warsztacie pracowali? Skończywszy szkoły lub też niedokończywszy studjów, pobiegawszy bezpożytecznie po Europie, lub też otrzymawszy wychowanie zagraniczne z dewizą: *ex omnibus aliquid ex toto nihil*, wracali do domu a oglądnąwszy się po kraju za zawodem i zatrudnieniem, widząc wrota służby krajowej zamknięte, z musu i z unudzenia, bez znajomości że tak powiem abecadła gospodarstwa, wzięli się niby to do pracy, już to do szybkiego wydobywania grosza na zapłacenie kosztownego pobytu za granicą, już to do zebrania pieniędzy, aby wyruszyć do tego raju używania, bez pracy i kłopotów. Ziemia jak krowa o tyle się da doić, o ile pożywienie otrzymuje, w głodzie i opuszczeniu pożytku dać nie może.

Spostrzegłszy się że praca jałowa i zachcianek nie zaspokoi, na podstawie zagranicznych przykładów szukano dzierzawców, lecz tu się okazał równie brak wiedzy, z dodatkiem braku funduszów, przy sądownictwie zachęcającem do nieakuratności, nieuczciwości, dzierzawy upadły, jak upadała wartość własno-

ści i kończyła się wypuszczeniem ziemi naszej brodatym spekulantom, którzy jak pijawki resztę płodności wyssali, demoralizując do reszty lud nasz wiejski. Co zamożne w kraju, uciekało za granicę, lub się po miastach naszych kryło przed kłopotami, co biedniejsze lub zniszczone siedziało przy wyschniętych źródłach, czekając pomocy z niebios. Ta droga krzyżowa, po której przez dziesiątki lat postępowaliśmy, zniechęciła do naszych historją nam przekazanych warsztatów, wyludniła wsie z wykształconych ludzi, lecz nie wzbudziła badań nad przyczynami tego szczególnego położenia. — Zdawało się każdemu, że gospodarstwa można się bez pracy i nauki nauczyć, że z matki ziemi można w nieskończoność czerpać, niezwracając nigdy zaciągniętych długów, a nawet nie płacąc jej należnych odsetków, matka nareszcie oburzona niewdzięcznością synów, a wyssana do niemocy, przestała pożyczać. Oto obraz Podola galicyjskiego.

Kraje zachodniej Europy zgubny wpływ wywierały na naszych gospodarzy; spostrzegłszy, że dzierzawcy znakomicie na majątkach gospodarowali, polepszając byt tak swój jak i właścicieli, naśladowali tychże, skutki wszakże były odmienne. U nas wartość majątków upadała, procesa się mnożyły, dzierzawca ubożał, a dziedzic się nie wzbogacał; po upływie kilkunastu lat, oddawał synowi istotne pustki i bez kapitałów, przed któremi nawet wyjątkowe poświęcenie, dobre chęci i zamierzona wytrwała praca chorągiew zwinąć musiały, w konsekwencji syn szedł w ślady ojca. Na zachodzie przechowują się dzierzawy w tej samej rodzinie w 3ciej i 4tej generacji, stają się coraz obfitszemi źródłami dochodów, podnoszą znaczenie dzierzawców, a dozwalają właścicielom poświęcać się zawodowi publicznemu i naukom; u nas przeciwnie, własność przechodząca z rąk do rąk dzierzawców, szczególnie żydowskich, zmniejsza się w wartości jak obracana bryła śniegu pod promieniem słońca, właściciele pozbywszy się gospodarstwa, opuszczają kraj lub też bez zatrudnienia pożytecznego pozostają. Nie stworzyliśmy zastępu dzierzawców, uniemożliwiliśmy przyszłej generacji osobistą administrację majątków, jeżeli posiadać nie będzie znacznych wkładowych kapitałów, zubożyliśmy ziemię, spustoszyliśmy nasze powabne siedziby wiejskie, przerzedzili dwory, pałace i zamki, usunęli nasze tradycyjne sąsiedzkie życie pełne polskości i pożytku, i zaiste nie stworzyliśmy w zamian znacznej liczby naukowych mężów, literatów i dla publicznego życia wykształconych obywateli. Rzucam tu jeden tylko jaskrawy przykład,

niechęci rozpowszechnionej do gospodarstwa i fałszywego kierunku, którym postępuje część znaczna oświeconego społeczeństwa. Badający stosunki krajowe przyzna, że nader wiele podobnie ujemnych stron możnaby wykazać, nader szkodliwych krajowi a brzemiennych w konsekwencje dla naszej przyszłości.

Jeżeli Towarzystwo gospodarskie chce być pożytecznem, to musi ująć kierownictwo w swym zakresie, wzbudzić zamiłowanie do pracy około ziemi, zaszczepić obowiązek gospodarowania i administrowania osobiście majątkami, musi kształcić, zachęcać i pomocniczą rękę podawać; od szczerej i umiejętnej pracy zależy nasz byt materjalny, którego waga w szali narodów jest niepospolicie ciężką.

Wielu i nader wielu bez zmierzenia doniosłości złego opuszczających kraj i wydzierzawiających majątki, dałoby się nawrócić na drogę pożytku i pracy — wielu z życia zagranicznego prowadzącego do skosmopolityzowania zamożnej części społeczeństwa, powróciłoby na drogę obowiązków krajowych, gdybyśmy umieli z miłością i rozumem wskazywać kierunek znaczenia właścicieli, podnoszący bogactwo krajowe, a co najgłówniejsze, zabezpieczający ziemię przed grabieżą. — Posłannictwo szczytne dyrekcji Towarzystwa gospodarczego z pomocą organu, zdobywającego wpływ, mieści się w działaniu bez przestanku na liczny zastęp pracowników około ziemi naszej, którą utrzymywać w posiadaniu jest pierwszym obowiązkiem, bo to kraj dotąd wyłącznie rolniczy. Aby pojąć zmiany do przeprowadzenia, wskazane nam długoletniem doświadczeniem, potrzeba znać genesis galic. Tow. gospodarskiego. Myśl założenia Towarzystwa gospodarskiego odpowiadała najistotniejszym naszym potrzebom, dziś jeszcze kraju wyłącznie rolniczego, którego obrazu nie można sobie wystawić na drodze postępu, bez kierującej instytucji tego rodzaju, a przecież Towarzystwo upada, elektryzuje się, czyni wysilenia, żywotności obudzić nie może, ani też zdobyć wpływu. Dawny systemat rządu, pełen podejrzliwości, krępował systematycznie rozwój Towarzystwa gospodarczego, posądzając zawsze o działanie polityczne, widząc w związku tym zarodek spisków i rewolucji, krajowe władze bacznie śledziły czynności i kierunek i zdaje się, że niepochlebne o nas do Wiednia przesełały obrazy. — Uchwały pożyteczne ogólnych zgromadzeń ku rozprzestrzenieniu pola działania, ku otrzymaniu większej swobody wysełane do Wiednia, w oceanie biurowym tonęły, wysilenia dyrekcji w przesełaniu po-

dań i przedstawień szły tą ciężką drogą, która nuży i powrotu nawet nie pozwala, władze wyższe w swej trwożliwości systematycznie negacją odpowiadały i corocznie znaczenie i działalność Towarzystwa upadała. Aby jednym przykładem ozdobić ten obrazek, przypomnę ten szereg lat, w którym upominaliśmy się o dozwolenie filji obwodowych i nigdy tychże otrzymać nie mogliśmy; każdy z członków czuł doskonale, że do obwodowych Towarzystw gospodarskich wielka ilość członków przystąpi, któraby do centralnego przystąpić nie chciała i nie mogła — w ten sposób pożytek i oświata rozchodziłyby się po całym kraju, działając na te warstwy społeczeństwa, które z centralnym punktem prowincji żadnej styczności nie mają. I kiedy mała prowincja Austrji posiada ośm filji Towarzystw gospodarczych, Galicja do r. 1867 niemogła otrzymać pozwolenia na te meaty, któremi pożytek by na kraj spłynął. Zgromadzenia ogólne spostrzegłszy jałowość swego działania, rozbijającego się o czcze formy i podejrzliwość, przekonały się o niemożności działania; dyrekcja w niemoc wprowadzona niemogła urzeczywistnić życzeń ogółu, nie zdołała nigdy u władz zdobyć wpływu i zaufania, w ostateczności stała się niemym organem.

Obywatele kraju usunięci od służby krajowej, oddaleni od rzeczy publicznej, z gorącą miłością dla kraju, dopomogli do wprowadzenia Towarzystwa gospodarczego na szkodliwą drogę, której pragnęła władza, aby uniemożebnić działanie i wpływ Towarzystwa. Wielu uważało tę arenę jako pole do zdobycia stanowiska politycznego, grupowały się stronnictwa, walczyły wpływy, wciskały się licznemi zastępami do Towarzystwa gospodarskiego obywatele nieposiadający ziemi, ba nawet niemający wyobrażenia o gospodarstwie; czas nader krótki zgromadzeń, upływał na luktach osobistych, przy wyborach, przewodnicząca myśl gospodarska zagłuszona zupełnie, zgromadzenie przedstawiało obraz ludzi głośnych, którzy dążą do celu w głębokiej mgle zostającego, nie znając nawet drogi prowadzącej do tego celu. Gospodarze przestraszeni, że zgromadzenie o polepszeniu bytu materjalnego ani myśli, kierownicy stronnictw przekonawszy się, że na tem polu nie zdobędą wpływu i nie usłużą sprawie, po różnych skandalikach, waśniach i niezgodach, jedni i drudzy porzucali Towarzystwo, lub się też biernie i obojętnie zachowywali. Władze z tego procederu korzystały, udowadniając swą przenikliwość, skrępowały instytucję i tak już niemogącą się ruszać. Zgromadzeń termin był obojętny

dla ogółu, ledwie miejscowi korzystali z wezwania, zdarzało się nieraz, że dla braku potrzebnej ilości członków, żaden wniosek pod głosowanie nie mógł być podany. Komitetu czynności paraliżowane odstraszały wszystkich. Komitet składać się musiał wyłącznie z lwowskich obywateli nietylko wybranych lecz uproszonych, a gdy sesja była zwołaną, łowiono po mieście komitetowych z takiem wysileniem, że ta sama sesja dla braku tak zwanego kompletu, kilkakrotnie powtarzać się musiała. Zniechęcenie doszło do tego stopnia, że nasz kraj tak płodny w prezesów i naczelników, Towarzystwu gospodarskiemu prezesa już tylko z wielkiem wysileniem dostarczyć mógł. Kraj cały nietylko, że współudziału odmówił, lecz co gorsze w konsekwencji, odmówił składek i utrudnił podtrzymywanie szkoły dublańskiej, której pożytek powszechnie uznany, szkoły przechodzącej od pierwszego dnia swego istnienia przez trudności niepospolite, będącej nieraz bliską skonania, z powodu braku pomocy obywatelskiej.

Wpływ i znaczenie instytucji naszej, zniżony *ad minimum*, obojętność powszechna, maszyna, że tak powiem, zupełnie popsuta, nie może funkcjonować, wymaga spiesznej restauracji, gdyż kraj pozostał wyłącznie rolniczym, a zagrzązł w nędzy od lat kilku. Do kogoż należy obudzić zamiłowanie do uprawy roli, do pomnożenia żywego inwentarza dochód przynoszącego, do kogoż, wzbudzić zamiłowanie do gospodarstwa, przekonać właścicieli o najważniejszym naszym obowiązku, który się mieści w pojęciu opieki nad ziemią naszą? Rolnictwo upada, produkcja wszelka się zmniejsza jedynie z przyczyny opuszczenia własności przez nas samych, a powierzenia jej niechętnym, obcym a najczęściej nieświadomym rzeczy ludziom.

Któż nareszcie wykazać ma władzy potrzeby naszego gospodarstwa nie doznającego żadnej opieki i pomocy, kto wskazywać środki ratunku, dla tej pracy murzyńskiej dającej w połowie zarobek rządowi a w złych latach i więcej, która nie ustaje, a w skutkach coraz jałowszą się okazuje? Któż nareszcie przedstawi rządowi obraz porównawczy stanu gospodarstwa galicyjskiego ze stanem sąsiednich prowincji Morawy i Szląska, na drodze widocznego nieustającego postępu i polepszenia bytu, pomimo gorszych stosunków i słabszej produkcji ziemi? Zaiste nie władza krajowa wijąca się bez ustanku w reorganizacji, a nie mogąca znaleźć stanowiska stałego i pożytecznego, nie sejm nasz, obarczony rozlicznemi sprawami, wołającemi o spieszne

rozwiązanie, krępowany w swym pochodzie ciemnotą i niechęcią; wyłącznie więc Towarzystwo gospodarskie, jego dyrekcja i organ, wskazywać muszą raki, które w Galicji toczą własność i społeczeńswo, uniemożebniają produkcję i tłoczą tak większych jak mniejszych właścicieli w coraz większą nędzę. Do tego przewodnika gospodarstwa i przemysłu, do tego orędownika za krajem należy kołatanie o spieszną pomoc i polepszenie stosunków krajowych. Ludzie wpływu i znaczenia, ludzie posiadający zaufanie rządu sterem tej pożytecznej łodzi kierować powinni, przekonać władzę o nieszczęśliwym stanie kraju; przekonać że pod temi warunkami pracy, przy dzisiejszych stosunkach własność galicyjska nie jest w stanie dostarczyć tej pomocy, której centralny rząd potrzebuje i której żąda.

Zastanówmy się nad obowiązkami pożytecznymi Towarzystwa gospodarskiego, zmierzmy okiem ten ogrom pola, na którem siać może pożytek, zostawiając utorowaną drogę dla następców, na której ułatwioną pracą kierować będzie interesami rolnictwa i przemysłu.

O nowej influencji końskiej.

przez

Franciszka Wolańskiego.

Influencja rzadkiem dawniej bywała zjawiskiem, lub uważano ją za inną chorobę n. p. za podejrzane zołzy, gorączkę kataralną i t. p., fałszywie ze stratą koni leczona zabierała te zwierzęta. Do niedawnej pory była tylko kataralno-nerwowa influencja znaną w weterynarji i jedynie na takową też weterynarja sposoby leczenia przepisuje, zabraniając krwi upustu i tylko niekiedy małą próbkę krwi puszczenia zalecając, co istotnie w kataralno-nerwowej zachowane być powinno.

Influencja pierwsza z nowego objawu czyli z roku 1854 była w najwyższym stopniu zapalającą i dla tego sprzątała prawie wszystkie nią dotknięte konie, nawet całe stada, że nie była w całem znaczeniu antyflogistycznie leczoną, bez obfitego krwi upustu. Ja w owym czasie przyjąwszy pomieniony sposób leczenia i obfitego krwi upuszczenia, uratowałem siedemnaście moich własnych i znaczną liczbę koni sąsiadów moich, tak, że ani jeden koń przezemnie leczony temu złemu nie uległ, co by

poświadczyli ciż sami sąsiedzi i dyplomowany weterynarz nazwiskiem Nemetz, dotąd w Buczaczu mieszkający, którego jedynie wówczas do zaciągania zawłok tak chorującym niektórym koniom używałem. Charakter owej influencji i pomyślne sposoby jej leczenia następnie podam do publicznej wiadomości, bo teraz daję w opisaniu pierwszeństwo tej, która dotąd w niektórych miejscach wybucha, czyli jak wyżej powiedziałem, tej która w 1864 po raz pierwszy wybuchła.

Z n a k i t e j c h o r o b y. W początku objawy tej influencji są bardzo niewyraźne, maskowane, łatwo niedostrzeżone być mogą. Koń językiem oblizuje się, lub żłób liże, pysk otwierając wykręca, jakby mu ość między zębami tkwiła, czasem raz kaszlnie niepełnemi piersiami, lub w gardle da się słyszeć krótkie charkanie, koń staje się nieco smutniejszy, je, pije, trochę później chód jego jest niepewny, trudny, podobnie jak w ochwacie, tylko że nogi przy poruszaniu nie są sztywne, lecz wkrótce ta choroba olbrzymim krokiem postępować zaczyna. Koń trawę lub suchą paszę z trudnością żuje, a niektóre konie tak wziętą i zżutą paszę nie mogąc przełknąć, w postaci klusek z pyska wyrzucają i już żadnego pokarmu, a czasem i wody przełknąć nie mogą. Człowiek dostrzegający łatwo oszukać się może, bo myśli, że koń ciągle je, gdy ten przeciwnie paszę zżutą z pyska wyrzuca, a gdy taki objaw dostrzeżonym zostanie, bywa zwykle mylnie za anginę lub sparaliżowanie gardła uważany, podczas gdy to są tylko kurczowe symptomata.

Często się zdarza, że nim znaki choroby spostrzeżone zostaną koń na ziemię upada, powstać nie może, tak, że do dźwigania go potrzeba pomocy kilku ludzi, podniesiony stoi czasem kilka godzin, lub chodzi ciężkim krokiem, a za każdem położeniem się, bez dźwigania go, powstać nie może, przyczem kał jest twardy, moczu bardzo mało, ten brunatny, błona nozdrzowa naturalnego koloru lub blada, dreszczy niema, ani pałającego ciała. Niektóre konie naciśnione pod żebra prawego boku roprosto wątroby ból okazują, co cierpienie wątroby oznacza, robienia bokami niema, puls twardy, niezbyt prędki, a tylko u jednego konia okazywała się puchlina pod brzuchem, która w innych rodzajach influencji bywa tejże wynikiem. Do doby, a czasem do dni kilku wzmaga się choroba, koń dźwigany powstać nie może, z nozdrza wydobywa się materja cuchnąca, która na wodę puszczona na dno naczynia upada, jest żółtawą lub z krwią pomięszaną, co oznacza, że zapalenie przeszło w stan

zgniły i że śmierć się zbliża. W tej influencji olbrzymim krokiem postępującej, tylko w samym początku stosowne leczenie konia od zguby uwalnia.

Sposoby leczenia, które tu podaję, są empiryczne, bo na sekcji padłych koni oparte, do przyczyn i natury choroby zastósowane. Przy sekcjach okazały się wyniki następujące:

a) wątroba czerwono-sina, głównie nosiła znaki poprzedniego zapalenia, płuca, kiszki, połyk, a czasem i śledziona podobnież czerwono-sine, tylko wewnątrz gardła nie było śladu zapalenia;

b) na błonie płucowej, kiszkach i błonie brzuchowej, okazały się wypocenia żółte (*exsudatio*) gęste jak galareta, a we wnętrznościach dużo wody żółtawej, cuchnącej; te objawy same przemawiały, że były skutkiem zapalenia, że w samym początku należało koniowi krwi puścić, dla zapobieżenia wypoceniu *kalomel* w znacznej ilości zadawać;

c) przeciw niemożności połykania, którego przyczyną jest nerw sympatyczny od krzyżow do żołądka, a od tegoż do organów połykania idący, zadawałem extrakt wroniego oka (*ext. nucis vomicæ*) z kamforą, zaś z powodu że język konia zdawał się bez władzy, zadawano mu na wędzidło *assa foetida* z proszkiem korzenia zębownika (*pyrethrum*) rano i wieczór do okiełznania; dla uwolnienia wątroby od zapalenia, raz tylko maścią ostrą z maścią merkurjalną, a następnie przez dni kilka tylko samą maścią merkurjalną, z prawej strony, gdzie się żebra kończą, czyli prosto wątroby co rana i wieczora nacierano.

W powyższy sposób w 1864 r. koni pięć, a następnie co rok aż do roku bieżącego corocznie po kilka lub kilkanaście koni na tę influencję traktowałem, z których żaden chorobie nie uległ, gdy przeciwnie prawie wszystkie konie na tę chorobę przez praktyków leczone, ze światem żegnały się. Tę prawdę zaświadczyłby słynny na podolu weterynarz pan Wattenberger, który zjechawszy na miejsce, widział tak chore, a następnie wyleczone konie i orzekł, że do tych środków nic dodać niema. Stawiłbym i liczne świadectwa od sąsiadów, którym konie moją metodą uleczone zostały.

O leczeniu influencji, przezemnie maskowaną, zapalno-nerwową nazwanej:

1) W samym początku dorosłemu koniowi krwi kwart trzy upuścić, niedorosłemu stosunkowo mniej.

2) Zaraz po krwi upuście zadawać mu kalomel po drachmie jednej z mąką i trochę wody, czyli tyle, aby była pigułka. Takową na okrągłym patyczku głęboko w pysk, aby połknął, zadać i tak przez dni trzy lub cztery aż do zniesienia zapalenia rano i wieczór zadawać.

3) Maścią ostrą, tu niżej przepisaną, wziąwszy tyle jak orzech włoski, i w dwójnasób tyle maści merkurjalnej bok prawy, gdzie się krótkie żebra kończą, czyli prosto wątroby ręką w pęcherz obwiniętą, dobrze i tak nacierać, by maść pod włos weszła, a następnie przez dni pięć już tylko samą maścią merkurjalną w powyższej ilości należycie smarować, rozcierając.

Przepis maści ostrej: *Rp. Ol. lauri, ol terebinth., pulv. cantharid. gum. euphorb. a. a drach. unam. M. D. Sig.* maść ostra dla konia.

Przepis maści merkurjalnej: *Rp. Ung. hydrarg. lib. unam. D. Sig.* maść merkurjalna.

4) Lewatywy złożone z dwóch kwart wody letniej, dwóch łyżek oleju lub oliwy i garści soli codzień rano i wieczór koniowi letnio zadawać. Gdy koń połykać nie może, jest to symptomem cierpienia pacierzowych nerwów. W tym wypadku także aż po zniesieniu zapalenia i zadawaniu przez trzy lub cztery dni kalomelu, zadawać mu jeszcze dalej kalomel przez dni dwa lub trzy, a w godzinę po zadaniu tegoż udzielać mu pigułki z wroniem okiem, które w aptece zrobione być mają.

Rp. Extr. nuc. vomic. Camphorae trit. a a. dr. unam. farin. frument. et aquae q. s. ut f. pil. una. Dent. tal. pil. sex. Sig. rano i wieczór po jednej pigułce głęboko w pysk koniowi zadawać.

Gdyby po trzech dniach niemoc połykania nieustawała, to te pigułki na dwoje podzielać i jeszcze po pół pigułki przez dni trzy lub cztery dwa razy dziennie zadawać, już kalomelu nie używając. Gdyby u konia drażliwego usposobienia *extr. nuc. vomic.* jakie przypadłości wywoływał, to w tym wypadku przy robieniu pigułek w aptece od każdej po jednym skrupule tegoż extraktu ujmować.

Djeta. W lecie najlepsza świeża dobra trawa, w braku tejże niestęchła słoma lub trochę siana, a od tych dwóch lepsza mąka, której do napoju, naprzykład na garniec wody można po kwaterce lub po pół kwarty dodawać najmniej trzy razy dziennie, a gdyby koń więcej wody żądał, to mu tej ile chce,

lecz już bez mąki podawać. Gdy zapalenie minie, to każdego dnia po kwaterce mąki do każdego pójła i tak dodawać póki to dodawanie do kwart sześciu dziennie nie dojdzie, następnie zaś, gdy koń już dobrze połyka, po kwaterce mąki od pójła odejmować, a tyleż owsa mu dawać, i tak co dzień stopniować póki nie dojdzie do półtora garnca owsa na dzień. Na ostatek, gdy koń wyzdrowieje, można mu zwykłą jego ilość obroku udzielać, wodę zaś do napoju potrzeba rzucaniem do tej rozpalonych kamieni wielkości pięści wylecać, co jednak z ostrożnością lub na ustroniu przyrządzać należy, by przy rzucaniu kamieni rozpalonych podściółka pod koniem nie zapaliła się. Po przebytej chorobie można koniowi na każdy obrok proszku korzenia goryczki (*gentiana rubra*) lub kalmusu po łyżce stołowej zasypywać, koń chory w czasie chłodnym ma być w stajni ciepłej, a w gorącej porze roku w stajni chłodnej umieszczony, w każdym jednak czasie ma być derhą nakryty w czasie zimnym dla ciepła, a w lecie dla ochrony od owadów. Konia po chorobie przez pięć tygodni do pracy nie używać.

Powtarzam, że tylko w kataralno-nerwowej influencji niebezpieczny bywa czasem upust krwi, i robię uwagę, że znane mi są trzy rodzaje influencji:

a) dawna, czyli kataralno-nerwowa;

b) w najwyższym stopniu zapalna, która się po raz pierwszy w 1854 roku pojawiła, a dotąd nie ponawia się więcej, o której znakach, jej leczeniu, po tym artykule następnie drugi artykuł skreślę;

c) Trzecia w mowie będąca co poraz pierwszy w r. 1864 okazała się, tę nazywam maskowaną zapalno-nerwową.

Te wszystkie influencje tak są odmiennej natury, i tak odmiennego leczenia wymagają, że co w jednej leczy, to w drugiej zabija konia, więc należy w djagnozie myłki unikać, by konia niestracić. Znaki dwóch influencji nowego objawu skreślam, a o dawnej weterynarja traktuje. Z tych trzech opisów można się nauczyć djagnozy. Robię jeszcze uwagę, że w tej chorobie są dwa charaktery, gorączkowy i chroniczny. Leczenia na obydwie jeden sposób, lecz gdy koń już doszedł tego stopnia choroby, że mu cuchnąca materja z nozdrzy odchodzi, i w żaden sposób przełykać nie może; w takim wypadku próżny byłby zachód leczenia konia.

Druga uwaga: W tej chorobie zadając koniowi pigułki, trzeba takowe głęboko aż do gardła wsuwać, aby połknął, bo

inaczej utkwione w gardle, przy niemocy połykania, jeźli nie dość głęboko są zadane, to koń takowych przełknąć ani bezwładnym językiem niemogąc wyrzucić, długo w pysku zatrzymuje, i dopiero przez wzbudzony kaszel lub inne długie natężenia napowrót je oddaje, kto na to nie baczny, ten nie leczy, lecz traci konia. W niemocy połykania zalewanie płynami groziłoby zaduszeniem.

Trzecia najważniejsza uwaga. Aby pigułki z wroniem okiem przepisane jako mocno drażniące nie prędzej, jak po zniesieniu zapalenia zadawać, choćby się to w niektórych wypadkach do czwartego lnb piątego dnia choroby przeciągnąć miało. Ta sama uwaga ściąga się i do zadawania na wędzidło przepisanej mięszaniny.

W ciągu tej choroby wskutek odleżenia tworzą się na kłębach rany, które letnią porą owad obsiada. Te rany za pomocą piórka, maścią zwaną *unguentum album camphoratum*, kilka razy dziennie smarować i posmarowane proszkiem blejwasowym (*pulvis Coruscae*) posypywać. Dla odpędzenia owadów można wziąć trochę oleju i do tego dodać kilka kropel olejku terpentynowego, tą mięszaniną biorąc na płatek całego konia natrzeć.

Ta influencja napada wszystkie rasy koni, najwięcej do pracy i dźwigania ciężarów używane, a oszczędza źrebięta, które będąc przy matkach chorych niezarażają się, lecz dla wszystkich innych koni ta choroba przez styczność jest bardzo zaraźliwą.

Dlaczego tak wiele gospodarstw przynosi posiadaczom straty zamiast zysku?

Pytanie położone tu w napisie, obchodzi najdotkliwiej nasz kraj. Nieraz usiłowano je z rozmaitych stron wyświecić, a jednak niezostało ono stanowczo rozwiązane. Pochodzi to zapewne ztąd, że na umniejszenie zysków z gospodarstwa wpływa nader wiele okoliczności. Ponieważ jednak wszelkie wyświecanie tej sprawy zaczerpywane z naszych własnych stosunków, spotyka zawsze jeden i ten sam zarzut, a mianowicie że wszelkie radzenie i rozprawianie na nic się nie zda, póki się stosunki krajowe nie zmienią, więc godzi się spojrzeć na inne kraje, aby ztąd wziąć przykład dla siebie.

Oto kraj tak słynny z bogactwa i gospodarstwa swego jak Anglja podnosi te same skargi. Z tego powodu zamieścił jeden z angielskich dzienników odpowiedź pewnego praktycznego gospodarza na powyższe pytanie.

Umieszczamy ten artykuł Anglika w całości bez wszelkich uwag, pozostawiając naszym gospodarzom pole do dyskusji:

„Widzimy codziennie, pisze Anglik, tak wiele przykładów, że gospodarstwa przynoszą właścicielom swoim straty, zamiast zysków, że się staje potrzebną rzeczą rozważyć przyczyny tego zjawiska i środki usunięcia go. Usiłuję przeto wykazać, dla czego u mnie przeciwnie się dzieje, t. j. jakim sposobem udaje mi się otrzymać z dzierzawy, za którą płacę 40 szylingów od akra (t. j. 20 zł. a. od akra, a ponieważ akr wynosi 0,72 polskiego morga, więc czynsz ten wypada na 27 złr. 77 centów od morga naszego), jeszcze 30 szylingów od akra zysku (t. j. 20 złr. 83 centów z morga naszego). Zwykły czynsz dzierzawny z takich ról, jakie ja posiadam, wynosi w mojej okolicy około 23 do 28 szylingów ($11^1/_2$ do 14 zł. a.) od akra (czyli 15 zł. 83 ct. do 19 zł. 40 ct. od naszego morga). Według mego zdania, nie stanowi tu głównie wysokość czynszu dzierzawnego, bo różnica między wyższym a niższym czynszem nie czyni dzierzawcy ani uboższym, ani bogatszym, chociaż ma on prawo i obowiązek starać się o to, aby czynsz był jak najniższy; bezpośrednią przyczyną strat jest to, że żniwa są za małe, a wartość ich niższa niż koszt łożony na gospodarstwo. Są pewne koszta, których ani uniknąć, ani zmniejszyć niepodobna, choćby żniwo było jak najmniej wydatne; takiemi są: czynsz dzierzawny, podatki, czeladź, koszta targowe, zużycie narzędzi i bydła, dalej trzeba robociznę ciągła i pieszą opłacić, a wreszcie musi dzierzawca z czegoś żyć, choćby żadnego nie miał dochodu, t. j. musi ponosić koszta na wyżywienie i odzienie własne; traci on więc przy złych dochodach zwolna swój majątek i wychodzi z dzierzawy żebrakiem. Jedynym środkiem wydobycia się z tak rozpaczliwego położenia jest powiększenie żniwa i podwyższenie jego wartości.

Jakże tego dokazać?

Ja twierdzę, że jedynie przez pomnożenie nawozu, w połączeniu ze ssączkowaniem (drenowaniem), gdzie to jest potrzebne i głębszą staranniejszą uprawą.

Twierdzę dalej, że znaczne pomnożenie nawozu da się uskutecznić najpewniej, a oraz najgospodarniej przez trzymanie

większej ilości bydła i karmienie nie tylko tą paszą, która na gruncie rośnie, ale przez dodawanie paszy przykupnej do produkowanej w domu. Nie należy się lękać wydatków na to, aby kupować paszę i przezto oraz i nawóz.

Zarzucą mi na to: co wtedy czynić, kiedy przy dobrym zresztą gospodarstwie braknie środków na przykupno paszy?

Na to odpowiedź jest prosta: porzucić gospodarstwo za wielkie, a objąć mniejsze, stosownie do środków. To mnie naprowadza na właściwy wątek zagadnienia: dla czego ja mam dochody, podczas gdy tylu moich sąsiadów podupada?

M ó j kapitał gospodarczy wynosi spełna 15 Ł *) (150 zł. a.) na akrze (t. j. 208 zł. 33 ct. na morgu polskim), i c h zapewne ledwo trzecią część tego; z tego kapitału jest u mnie 5 Ł (60 zł. a.) na akrze (83 zł. 33 cnt a. na morgu) włożonych w bydło, które dobrze żywione, rośnie i tuczy się: słowem ja mam trzy razy tyle nawozu niż ci, co wkładają 2 Ł na akrze w bydło, a w prostem następstwie muszą moje żniwa być stosunkowo obfitsze niż inne, podczas gdy całe pomnożenie kosztów zależy u mnie w troszkę większym czynszu i pomnożonej pracy przy większym stanie bydła i zwiększonych żniwach. *Zwyczaj gospodarowania na obszarach wielkich, za wielkich w stosunku do kapitału jest i będzie nieszczęściem tylu gospodarzy* i to się nie zmieni póty, póki się nie przekonają powszechnie, że zyskowniej jest włożyć 15 Ł w jeden akr, niż we trzy. Muszę tu zauważyć, że średni wkład w Anglji wynosi 4 do 5 Ł na akr. (55 do 69 zł. a na morg polski).

Jestem silnie przekonany, że wszyscy gospodarze, którzy nie pojmują potrzeby większego kapitału obrotowego, i nie stosują się do wymagań nowszego podniesionego opędzania gospodarstwa, muszą zniszczeć, bo mają do wytrzymania konkurencje wszystkich, którzy zrozumieli zmianę stosunków i wkładają w niektórych wypadkach nawet po 10 Ł na akr (270 zł. a. na morg polski). Faktem jest, że gospodarstwo nasze doznało i doznaje ciągle stanowczej przemiany, gdyż przechodzimy od wielkich obszarów przy rzadkiej ludności do małych przy gęstej ludności; ludność bowiem W. Brytanji pomnożyła się od r. 1800 z 10 miljonów na 30 miljonów. Zrodziło to potrzebę przejścia od gospodarstwa pastwiskowego do gospodarstwa rolnego, a poszukiwanie roli, które powstało przez pomnożenie się ludności,

---

*) Ł znaczy funt szterlingów.

podniosło cenę dzierżaw tak, iż teraz już nie można gospodarować sposobem pierwotnym, tanim i przyrodzonym dawnych czasów. Wiem przykłady przejścia od małych do większych gospodarstw, przez co gospodarze zupełnie stracili swoje kapitały. Lecz jak mogli się spodziewać iż wytrzymają konkurencję z gospodarstwami, gdzie na 1.200 akrach (864 morgach polskich) kupowano i zużywano rocznie za 3.000 Ł. (30.000 zł. a.) makuchów lnianych, albo na takiej samej przestrzeni w ciągu 25 lat zakupiono i zużyto za 120.000 Ł paszy i nawozu t. j. po 4 Ł rocznie na akrze (55 zł. a. na morgu)? A nie trzeba o tem zapominać, że wywożąc nasze płody na targ, mamy konkurenta w każdym innym gospodarzu, który, jeżeli t a n i e j produkuje, tak samo nam szkodzi, jak każdy szczęśliwszy, bogatszy i wykształceńszy kupiec albo fabrykant swojemu współzawodnikowi.

Muszę jeszcze zauważyć, że mój kapitał obrotowy przy inwentacji zimowej (w czasie Bożego narodzenia) w następujący sposób się rozdziela. Wypada na jeden akr za:

bydło użytkowe wszelkiego rodzaju	6 Ł	10 sz.	tj.	84 zł. na morg
bydło robocze „ „	1 „	„	„	13 „ 83 ct. „
nawóz . . . „ „	2 „	10 sz.	„	34 „ 72 „ „
narzędzia i maszyny „ „	2 „	10 „	„	34 „ 72 „ „
zapasy zboża i siano „	3 „	„ „	„	41 „ 66 „ „

Chociaż przy użyciu takiego kapitału obrotowego mam dobre wydatki, to jednak sądzę, że podwyższenie go do 18 Ł na akr (250 zł. na morg) byłoby odpowiednie.“

Na tem kończy Anglik. Stosunki tamtejsze są niezawodnie odmienne od naszych. W tem jednak odpowiadają zupełnie naszemu położeniu, 1) że ludność jest i u nas gęściejsza niż była w owych latach, kiedy przy dawnym trybie gospodarowania można było po małych wkładach mieć znaczne zyski, a zatem jest większa konkurencja i w nabywaniu ziemi i w dzierżawach, a przeto znacznie podwyższone czynsze dzierżawne; 2) że gospodarstwo rolne się rozszerza, a pastwiskowe zmniejsza; 3) nareszcie, że gospodarstwo wymaga rzeczywiście i u nas coraz większych wkładów.

Im większych zaś gospodarstwo wkładów wymaga, tem większy musi być kapitał obrotowy, stosunkowo do obszaru gospodarstwa i przeciwnie, tem bardziej trzeba umniejszyć obszar, jeżeli kapitału zwiększyć nie można. Z tego wynika potrzeba rozdrobnienia gospodarstw, rzecz która wedle doświadczeń wszystkich krajów, przyczynia się bardzo do podniesienia bytu ogólnego.

Przegląd rolniczo-kupiecki.

Ceny zboża tak stanowczo i tak nagle w górę idą, że od miesiąca z każdym dniem podnoszą się o 4 feniki na szeflu, czyli 3 centy na mierzycy. Po żniwach i wypośrodkowanym omłocie, wszędzie niedobór wielki. Anglja dotąd łudziła się pozornie pięknem żniwem, nie wierzyła w skargi zewsząd się odzywające, teraz widząc rzeczywistość i mając gorsze aniżeli od lat wielu zbiory, teraz pospiesznie zakupuje. Tymczasem koniec żeglugi się zbliża — Petersburg niedługo zamarznie, dowozy uniemożebniają się. Francja nie lepiej od Anglji stoi, a tu do zagrożonych głodem przybywa obszerna prowincja Prus wschodnich, a do najgorzej postawionych Szwecja, z której donoszą, iż wedle obliczeń dokonanych, zginąć tam musi ze 100.000 ludzi głodową śmiercią. Popłoch Zachodu tem większy, gdy widzi, że ze zwiezionych już zapasów do Francji z Anglji, Niemiec i Węgier sami dostawiciele poodkupywali napowrót znaczne zapasy. W Wiedniu samym 5. b. m. na giełdzie panował gorączkowy niepokój o zboże, bo go nie było ani ziarna ani mąki; ceny pszenicy z odbiorem w Raab dochodziły do 7 zł. a. We Francji ze 141 rządowych sprawozdań ani jedno nie donosiło o zniżeniu, a 56 o ciągłej podwyżce cen.

Dowozy zaś, z zniszczonych a najżyźniejszych krain Polski przez dzicz mongolską maleją z dniem każdym. Okrucieństwo ludzi wpycha nas w grób przedwczesny, a sprawiedliwa ręka Boga już się ukazuje tym, co na wymordowywanie nas obojętnie patrzą, bo straszliwe widmo głodu straszy świat. Amerykańskie dowozy nie przyjdą w pomoc. Już Holandja zamówić sobie starała dowóz z tamtąd, już i płaciła nawet 26. Września w New-Jorku 265 hol. guldenów (20 sbr. czyli 1 fl. austrjacki) za 54 szefli, lecz nadaremnie stara się o więcej, i Ameryka na wywóz zboża niema. Skutkiem tego ceny i w Amsterdamie nie idą ale szalenie rwą się w górę, bo wszyscy żyją w przekonaniu, że ceny zboża wciąż się wzmagać będą, bo zapasów nigdzie niema, a gwałtowna potrzeb w każdym kraju.

Spirytus przy złym plonie kartofli drożeje, niedobór nie pozwoli gorzelniom dłużej wypalać, marnotrawstwo zresztą wypalać spirytus, gdy obecnie cena kartofli w Królewcu 1$^1/_3$ talara za szefel, t. j. 2.20 za mierzycę austr.

Cena *spirytusu* w Królewcu 24$^1/_2$ tal. za 100 kwart 80° bez okseftu; w Magdeburgu 23 tal; w Wrocławiu 21$^1/_2$ tal.; w Hamburgu 21$^1/_2$ tal.; w Gdańsku 23 tal.; w Poznaniu 21 tal.

Wełna spadła w cenie, obecnie jest o 5 tal. tańsza na cetnarze jak w Czerwcu. Wobec, wedle angielskich dzienników, już nieuniknionej wojny Francji z Prusami i wojny, która tej zimy rozpocząć się ma, wszystkie handlowe spekulacje martwieją. Widoki ekonomiczne smutne, śmierć zeżniwuje obfite plony, co pozostanie będzie tem uboższe, a więc tem potulniejsze. Zasada absolutyzmu spocznie na różach. Jako dowód upadku wszelkiego handlu w nieszczęśliwej Polsce może posłużyć także sprawozdanie ostatnie zarządu kolei warszawsko-bydgoskiej; otóż ta tak naturalna linja komunikacyjna wydała 80.918 r. sr. deficytu!

Statystyka handlu wykazuje nam, iż wywóz ogólny pszenicy z krajów produkujących ją do krajów konsumujących był w r. 1862. 7,502.836 szefli, w r. 1864. 3,923.182 szefli, w r. 1866 4,881.154 szefli. —

Ogólny dowóz żyta w r. 1862. był 10 miljonów szefli; z Rosji, Polski i Austrji w r. 1863. był 8,3miljonów szefli; w r. 1864. był 7,1miljonów szefli.

Ostatnie 7 miljonów szefli jest ilość, którą same Niemcy w życie zwykle konsumują z dowiezionego ziarna. Niech się narody obliczą, czy wielcy dyplomaci wyżywią bez nas i naszej pracy głodną Europę.

Cena żyta obecnie w portowych miastach Prus dochodzi do $3^1/_2$ tal. za 80 fnt. niem. *żyta*, a do 5 tal. za 85 fnt. *pszenicy*.

W handlu bydła na rzeź sprowadzonego, są widoki dobre. Organizacja eksportu bydła polskiego powinna koniecznie się ustalić. — W Londynie wół wagi 800 fnt. kosztuje $152^1/_2$ tal. Koszta transportu przez Berlin i Hamburg z Berlina wynoszą około 16 tal. przez Hamburg, z Wrocławia 22 tal. przez Berlin i Hamburg, z Poznania $21^1/_2$ tal. przez Berlin, z Gdańska 25 tal. przez Berlin.

Koszta sprzedaży w Londynie; od wołu 3 tal. 22 sbr. 6 fn., od owcy 15 sbr. 6 fn., od cielaka 1 tal. 18 sbr. 9 fn., od świni 1 tal. 13 sbr. 9 fn.

Z Hamburga od wołu 6 tał. 20, od owcy 15 sbr., od świni 1 tal. Co do kolei pomimo rozmaitych taryf przyjąć można w przecięciu od mili i wagonu za 120 kwadr. mil miejsca ładunkowego 25 sbr. włącznie z kosztem podróży dozorcy transportu. W wagon ładuje się 6 do 7 sztuk koni lub tucznego bydła, 8 do 10 chudej rogacizny 20 do 30 świń, 100 prosiąt, 30 do 40 cieląt, 30 do 50 owiec.

Od czyszczenia wagonu opłaca 15 sbr.

Dawniej, w *Królewcu* już zwracałem ziomkom moim uwagę na handel drewkami do zapałek, szczecin i pierza. Pierwszy z tych, jak słyszą, uorganizował się w tym roku w Galicji. Handel szczeciną i pierzem dotąd nie uwzględniony.

Tymczasem szczecina wagą złota się płaci i za tę cenę nawet dostać jej niemożna.

Szczeciny szewskiej 1 fnt. płacono teraz na jarmarku w Lipsku po 5 tal.

Francja, Hamburg, Ameryka współubiegają się chciwie o ten towar.

Ze Lwowa. Kartofli zbiór nie jest wcale zadawalniający, bo gniją. Z tego powodu ceny kartofli poszły w górę, i są o wiele wyższe jak w roku zeszłym.

Jest rzeczą wielkiej wagi, że z powodu wybuchu zarazy na bydło w Prusach przywóz wszelkiego bydła, skór bydlęcych, futer, wszelkiego rodzaju trzewiów, rogów, kości, łoju, kożuchów, wełny, narzędzi rolniczych i odpadków zwierzęcych z Galicji do Prus, tak na Szczakowę do Mysłowic, jak i z Oświęcima do Nowego Berunia i na Bogumin zupełnie został zabroniony. Z powodu bardzo ścisłego wykonywania tego przepisu ponoszą straty nasi handlarze, ponieważ

zmuszeni są transportować swoje towary na Ołomuniec, Pragę, Bodenbach do Saxonji, a dopiero ztąd do Prus. Nadto od 23. Września zabroniony został transport bydła rogatego, owiec, kóz i produktów bydlęcych z Węgier i Morawji do Czech. W interesie handlu galicyjskiego jajami, który z każdym rokiem coraz się bardziej podnosi, winniśmy nadmienić, że obecnie transport jaj do Prus opakowanych w sieczce jest niedozwolony, i że do tego celu mogą być używane tylko trociny lub owies. Ceny nafty w Drohobyczy podniosły się cokolwiek, i wywieziono jej ztamtąd zeszłego miesiąca około 3.500 cetn. Siemienia lnianego i konopnego wywieziono do Prus kilka znaczniejszych partji.

Handel zbożowy pozostaje ciągle w tym samym stanie. W ciągu ostatnich dni ożywił się cokolwiek popyt z Prus na żyto, ale można wywozić tylko z obwodów zachodnich, ponieważ ofiarowane ceny są zbyt niskie, a ciągłe spadanie ażja na srebrze pozbawia obrot handlowy wszelkiej pewniejszej podstawy. Tutejsze młyny parowe odebrały kilka zamówień z Czerniowiec na wyroby mączne; transporta odejdą zapewne w ciągu tego miesiąca, i mają wynosić około 6.000 cent. jeżeli nie więcej.

Kolej Lwowsko-Czerniowiecka urządziła na dworcu we Lwowie skład drzewa bukowego i sprzedaje sąg po 8 złr. 90 cnt. przy zakupieniu większej ilości można uzyskać zniżenie cen o co trzeba się starać u dyrekcji ruchu. *Loco* Lwów płacono *pszenicę* korzec 168 fnt. po 13, *żyto* 158 fnt. po 7.40, *jęczmień* 142 fnt. po 5.20, *owies* 100 fnt. po 2.60 zł. a.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące:

Bochnia. *Pszenica* 170 fnt. 12.80, *żyto* 160 fnt. 7.85, *jęczmień* 140 fnt. 5.60, *owies* 100 fnt. 2.80. Żyta dowiezionego z górnych Węgier wysłano cokolwiek do Prus, zresztą cisza zupełna.

Tarnów. *Pszenica* 168 fnt. 12.80 do 13, *żyto* 160 fnt. 7.90, do 8.10, *jęczmień* 141 fnt. 5.50, *owies* 100 fnt. 2.90. Był z Prus znaczny popyt na żyto lecz dla braku dowozu mało sprzedano. Więcej pozbyto na konsumcję miejscową.

Dębica. *Pszenica* 158 fnt. 11.75, *jęczmień* 138 fnt. 4.60, *żyto* 160 fnt. 7.75, *owies* 100 fnt. 2.75 zł. a. Kilka partyj owsa wysłano do Prus, — zresztą stagnacja.

Rzeszów. *Pszenica* 168 fnt. 11.70, *żyto* 159 fnt. 7.40, *jęczmień* 140 fnt. 5.40, *owies* 99 fnt. 2.75 zł. a. Z powodu braku popytu z zagranicy odbyt tylko na konsumcję miejscową.

Przemyśl. *Pszenica* 166 fnt. 12.50. *jęczmień* 136 fnt. 4.80, *żyto* 158 fnt. 7.10, *owies* 100 fnt. 2.70 zł. a.

Bydła rzeźnego i opasowego wywieziono w tygodniu ubiegłym z Galicji przez Kraków 1.700 sztuk, powiększej części do Lipnika.

Ze Lwowa II. *Zboże* nieodchodzi z Galicji za granicę, pomimo tego podniosły się ceny. *W Bocheńskie* przywieziono dosyć znaczną ilość żyta i pszenicy z Węgier, lecz wywieziono ją zaraz do Prus. Z Węgier trwa wywóz zboża za granicą przez Galicję. W *Tarnowskim* powiecie została część zboża dowiezionego z Węgier. Obrót zbożowy jest w całym kraju tylko miejscowy. Na targach płacono we *Lwowie*

na miejscu korzec *pszenicy* 168 fnt. po 13.10, *żyta* 168 fnt. po 8, *jęczmień* 142 fnt. po 5.50, *owies* 100 fnt. po 2.60 zł. a.

Bochnia. *Pszenica* 169 fnt. 14.50, *żyto* 170 fnt. 9.40, *jęczmień* 141 fnt. 5.50, *owies* 100 fnt. 3.40 zł. a.

Tarnów. *Pszenica* 170 fnt. 14.25, *żyto* 160 fnt. 9.25, *jęczmień* 138 fnt. 6.15, *owies* 99 fnt. 3.25 zł. a.; handel ciągle w uspieniu, ceny idą w górę, za żytem poszukują z Prus.

Dębica. *Pszenica* 168 fnt. 13, *żyto* 150 fnt. 8.55, *jęczmień* 140 fnt. 6.20, *owies* 100 fnt. 3 zł. a.; odbyt słaby na pszenicę i żyto, jęczmień zakupują do browarów, owsa nie dowieziono.

Rzeszów. *Pszenica* 170 fnt. 13, *żyto* 160 fnt. 7.95, *jęczmień* 138 fnt. 5.60, *owies* 100 fnt. 3 zł. a.; dowóz słaby, ceny idą ciągle w górę.

Jarosław. *Pszenica* 170 fnt. 14.45, *żyto* 150 fnt. 8.20, *jęczmień* 142 fnt. 5.42 zł. a. Ceny się podnoszą, chociaż handel prawie zupełnie stoi.

Bydła rzeźnego i opasowego wywieziono przez Kraków do Oświęcima w pierwszych dniach t. m. 1700 sztuk.

Wywóz wełny owczej i skórek zatamowany przez zaostrzenia na granicy pruskiej z powodu zarazy. Wkrótce spodziewają się w tem ulgi o tyle, że wywóz zabronionych towarów będzie wkrótce do Prus dozwolony pod pewnemi warunkami, mianowicie mają żądać świadectw zdrowia. Wywóz *nafty* z Drohobyczy wzmógł się cokolwiek i ceny się podniosły, jest jednak zawsze jeszcze słabszy niż w zeszłym roku, bo z Ameryki nadchodzą bardzo znaczne trasporta nafty. Wywóz *masła* do Prus niedawno zabroniony, został znowu dozwolony. *Buraki cukrowe* udały się tego roku bardzo dobrze w Czechach i Morawji, i u nas udał się zbiór buraków bardzo dobrze. Cukrownie tutejsze zakupują wszędzie tylko krajowe buraki. Odbyt na cukier surowy był dotąd zawsze bardzo ścieśniony; zato posyłają z południowo-rosyjskich prowincji wielkie zapasy cukru surowego koleją Lwowsko-Czerniowiecką do Petersburga. — *Ziemniaki* niezarodziły w zachodniej stronie Galicji i są we Lwowie nawet po 4 zł. a. korzec. Ponieważ w *Czerniowcach* kosztuje korzec tylko 1.40 zł. a., a transport z Czerniowiec do Lwowa kosztuje 1 zł. a. od korca, więc dowóz ziemniaków z Czerniowiec, a tem bardziej z bliższych okolic do Lwowa może być korzystny.

Z Węgier. Posucha trwająca przez dziesięć tygodni niezaszkodziła z powodu, iż późno nastała, zbożu wcale nic, kukurudzy trochę, a tytuniowi bardzo znacznie. Sprzęt *kukurudzy* wypadł tego roku o cały miesiąc później niż zwykle, bo już z końcem Sierpnia. *Tytoń* nieodpowiedział oczekiwaniom roszczonym z początku lata, sprzęt jest tylko mierny. Wydatek w ziarnie jest bardzo pomyślny: na morg przypada 15—28 mierzyc (meców) pszenicy, 12—25 m. żyta, 18—35 m. jęczmienia, 12—25 m. owsa, 16—28 m. kukurudzy. Rok ten sprzyjał szczególnie pszenicy i jęczmieniowi, żyto ucierpiało trochę przez przymrozki, a owies przez upały.

Młócenie odbywa się tu zawsze jeszcze trybem odwiecznym przez *deptanie* końmi. Część przypadająca na deptacza była w tym roku za

pszenicę i żyto od 13ej—15ej, za owies i jęczmień od 12ej—13ej mierzycy z dodatkiem. Liczy się na parę koni tyle, co na jednego robotnika. Jeden robotnik zarabiał dziennie około $1/2$ mierzycy, co wyrównywa 2 do 2.25 zł. a. Młockarnie, których jeszcze bardzo mało jest u nas, opłacają się dobrze. Obrót w zbożu jest u nas tego roku nadzwyczajny. Szczególnie kupują pszenicę i żyto na wywóz.

Handel zbożowy zaczął w końcu Września na peszteńskim targu trochę słabnąć, dowóz był bardzo wielki i ceny spadały. Od początku Sierpnia do końca Września okazuje się następna różnica w cenach za mierzycę w wal. austr.

W **Peszcie** *pszenica* spadła z 5.49 na 5.7, *żyto* podniosło się z 3.62 do 3.78, *jęczmień* 2.15—2.34, *owies* 1.63—1.55, *kukurudza* 3.10—3.70, *proso* było w końcu Września po 2.80, *rzepak* 6, *lucerna* 28.50 cetnar, *konicz* (czerwony banacki) 26 zł. a. cetnar.

W **Debreczynie** *pszenica* z 5.95 na 5.80, *żyto* z 3.22 na 3.28, *kukurudza* trzymała się po 2.70 zł. a.

W **Oedenburgu** *pszenica* z 5.49 na 4.68, *żyto* z 3.53 na 3.50, *jęczmień* z 2.45 na 2.55, *owies* z 1.65 na 1.57, *kukurudza* z 3.70 na 3.75 zł. a.

W **Raab** *pszenica* z 5.95 na 4.60, *żyto* z 4 na 3.7, *jęczmień* z 2.65 na 2.20, *owies* z 1.61 na 1.65 zł. a.

Z Czech północno-zachodnich. W naszej okolicy niebył tego roku wzrost prawie żadnego płodu rolnego prawidłowym. *Rzepak*, który jest ulubieńcem naszych rolników, przebywszy ciężkie pierwiastki stanął był bardzo świetnie w kwiecie gdy go opadły chrząszczyki i prawie zniszczyły wszelką nadzieję. Wilgotne powietrze zniszczyło owady, ale wstrzymało rozwój kwiatu. Nareszcie gdy ciepło nastało, wystąpił kwiat na nowo i rzepak wydał tak świetny plon, że mamy od 18 do 20 mierzyc z morga. Cena rzepaku spadła z 7 20 na 6.50 zł. a. Były tu znacznie wyższe ceny z powodu sąsiedztwa Saxonji i wysokiego ażja.

Żyto ucierpiało gdzieniegdzie przez przymrozki, ale w ogóle jest sprzęt bardzo doskonały, namłot obfity, ceny spadają.

Pszenica zadowolniła wszelkie oczekiwania. *Owies i jęczmień* wczesny dawał dużo kóp, późniejszy mniej.

Strączkowe rośliny zrodziły tak w ziarnie jak w słomie.

Rzepy zbiór średni. *Koniczu* sprzęt pierwszy był tak obfitym, że gospodarze są zaopatrzeni na zimę. *Owoce* zrodziły wszędzie, co tu w okolicy Litomierzyc, która dorocznie za $1/2$ miljona zł. a. owoców wywozi ważną jest rubryką.

Sprawozdania targowe z *Pragi* podają następujące liczby: *pszenica* (z końcem Września) 6.52, *żyto* 5.30, *jęczmień* 3.36, *owies* 2.33, *ziemniaki* 1.20, *spirytus* ziemniaczany 58 cnt., melasowy 55 cnt., *miód* 18.50—20 zł. a. *Wosk* 125—130 zł. a. cetnar, *śliwki* 16 do 18 zł. a. cetnar. *Nawóz*: brak mączki z kości podniósł odbyt *superfosfatów* 4.75 zł. a. za cetnar.

Z Zatecu piszą: Ceny zboża trzymają się i nieposzły w górę od początku Września, chwiały się w ciągu Września na *pszenicę* mię-

dzy 6.60 a 6.52, na *żyto* między 5.47 a 5.35, na *jęczmień* od 3.57 do 3.62, *owies* 1.89—2.3, *ziemniaki* 1.45—1.80. *Śliwki* zrodziły nadzwyczaj obficie i są wybornej jakości, ceny były po 1.70, 80 cnt. i 1.50 za mierzycę (mecę), poszukiwane są bardzo przez obcych kupców, którzy nasz towar, równający się tureckiemu, wywożą za granicę. Zbiór *owoców* wszelkich jest w ogólności bardzo obfity. *Miodu* jest dosyć, ale bez odbytu, dobry górski towar kosztuje 16.18 zł. a. *wosk* 105—119 zł. a. ctr.

Chmiel: z końcem miesiąca ożywił się obrót. Kupcy sascy kupowali po 140—149 zł. a. ctr. miejskiego towaru. Towar powiatowy stał na 130—145, z obwodu po 125—135 zł. a. ctr. Spekulanci przewidują, że pomimo obfitości chmielu na kontynencie ceny będą wysokie, bo w Anglji chmiel nie bardzo zrodził, a z Ameryki nie obawiają się w tym roku współzawodnictwa. Z tego powodu starają się spekulanci przez małe ustępstwa pomnożyć dowóz, aby nie musieli później płacić drożej. Ceny nie pójdą może nadzwyczajnie w górę, ale też nie należy się obawiać spadnięcia chyba chwilowego, gdy mały przestanek w obrocie nastąpi, który wszakże długo trwać nie może. —

Z Wiednia. *Handel zbożowy* zaczął się w ostatnich dniach Września ustalać. Wiele przyczynił się do tego niezwykły stan pogody, który wzniecił obawę, że młode zasiewy mogłyby ucierpieć. — Z drugiej strony były dowozy mniejsze wskutek słabego odbytu w poprzednich tygodniach, przezco ceny trochę się podniosły. *Pszenicę* notowano w końcu po 5.20 za mierzycę loco Peszt na Październik. Na zagranicznych ważniejszych targach zaczęły się także ceny ustalać. Zresztą handel zbożowy odbywa się tego roku trybem giełdowym. — Notowano *pszenicę* banacką loco Raab 88—89 fnt. 5 zł. a., maroszską loco Raab 89 fnt. 6.10 zł. a.; *kukurudza* transito 82 fnt. 4—4.15 zł. a.; *żyto* austrjackie loco Wiedeń 80 fnt. 4.25 — 4.40; *jęczmień* morawski loco Wiedeń 72 fnt. 3.50, austrjacki loco Wiedeń 70 — 72 fnt. 3.10; *owies* węgierski transito 42 fnt. 1.86 — 2.02, dawny 46 fnt. 1.98—2 zł. a., 48 fnt. 2.04—2.08, 49 fnt. 2.10—2.15 zł, a.

Handel bydłem ucierpiał mocno przez znaczniejsze rozszerzenie zarazy. Chociaż w Morawie zaraza ustała, a w niższej Austrji jest blizką wygaśnięcia, to jednak jest dowóz bydła ze wszystkich prowincji zatamowany, wyjąwszy Czechy, wyższą Austrję i Nadbrzeże. Ceny bydła rzeźnego i opasowego podniosły się znowu i daje się z każdym dniem czuć większy brak bydła opasowego. W Czechach, Morawji i Istrji jest już bardzo mało bydła rzeźnego, a nawet mali rzeźnicy, którzy zwykle zaopatrywali się u większych miejskich rzeźników, muszą teraz za bydłem po targach jeździć. Całą potrzebę dla monarchji muszą teraz pokrywać te okolice *Węgier* i *Galicji*, w których niema zarazy. Pociąga to za sobą różne niedogodności. Ajenci wiedeńskich, czeskich i morawskich rzeźników czatują wyraźnie w *Oświęcimie*, *Ostrowie*, *Haliczu* i innych stacjach na transporty bydła *galicyjskiego* i *węgierskiego*, aby je prędko zakupywać. Łatwo pojąć, że to nie utrzymuje cen mięsa na stopniu prawidłowym. Dziś kosztuje cetnar mięsa nawet o 2 zł. a. więcej, niż w zeszłym roku w czasie

wojny. *Woły* sprzedawano w ostatnich dniach Września po 27 — 31 od cetnara, a po 125—190.50 zł. a. za sztukę. *Cielęta* żywe po 19 do 27 ct. za funt; *jagnięta* po 6—9 zł. a. za parę; *barany* 14 — 20 ct. funt; *świnie* (młode, żywe) 21—25 ct., średnie 26—28 ct., ciężkie 28—30 ct. za funt. *Skóry* podniosły się w cenach, bo bydło drogie, a zapasy małe. *Cielęcych skórek* brak, *wołowe* surowe, wilgotne 25 do 28 zł. a, suche 56—68 zł. a., *krowie* 54 — 72 zł. a. *Cielęce skórki* wiedeńskie 150—155 zł. a., węgierskie 138—145 zł. a., polskie 95 do 105 zł. a. cetnar. *Chmiel*, obrót słaby, zatecki miejski 140—145 zł. a., powiatowy 100 — 135 zł. a., obwodowy 110 — 124 zł. a., z *Auszy* czerwony 85—95 zł. a., zielony 10—80 zł. a. cetnar.

Cukier, kampanja się ropoczęła, rafinat 31 — 32 zł. a., melis 30.50—31 zł. a., surowy pierwszy wyrób 19—19.50 zł. a. cetnar.

Rozmaitości.

— Oprócz zawiązanych *14 oddziałów powiatowych* wykazanych w „*Rolniku*“ *Nr. 5, 6 i 7*, zawiązały się oddziały w *Borszczowie*, *Rudkach i Sokalu*.

Przewodniczącym oddzialu *Borszczowskiego* obrano p. *Józefa Nałęcz Kęszyckiego*, zastępcą przewodniczącego p. *Jana Jocza*, radnymi pp. *Romualda Bocheńskiego i Wiktora Horodyskiego*. Radnymi na ogólne zgromadzenie pp. *Romualda Bocheńskiego i Gustawa Postruskiego*.

Przewodniczącym oddziału *Rudeckiego* obrano p. *Henryka Janka*, radnymi pp. *Ignacego Andrószowskiego*, *Jana Górskiego i Konstantego Matczyńskiego*. Uchwalono nadto połączyć się z oddziałem powiatu Gródeckiego. Wybór delegatów odłożono na później.

Przewodniczącym oddziału *Sokalskiego* obrano p. *Tadeusza Wiśniewskiego*, radnymi pp. *Kajetana Babeckiego*, *ks. Józefa Cerekwickiego*, *Karola Łomnickiego*, *Michała Olexińskiego*, *Felixa Polanowskiego i Jana Sołowija*. Delegatami na ogólne zgromadzenie mianowano pp. *Kajetana Babeckiego i Karola Łomnickiego*.

— Za dni 6 lub 7 będą wszystkie nakłady druków pokończone, o które się Szanowne Oddziały upominają. Upraszamy zatem o cierpliwość.

Z kancelarji Towarzystwa gosp. gal.

— Zwracamy uwagę na wydaną w tym roku broszurkę p. *Franciszka Wolańskiego* pod n. „*Jedyny i niezawodnie ochronny środek przeciw wściekliźnie*,“ której we wszystkich księgarniach dostać można, a która wyjść ma także w niemieckim przekładzie. Zawiera ona przepis ochronnego leczenia pokąsanych od zwierząt wściekłych, wiele dotąd nieznanych tajemnic wścieklizny, opis znaków poprzedzających wściekliznę u psów i opisanie próby doraźnie rozstrzygającej, czy pies posądzony o wściekanie się rzeczywiście się wścieka lub nie; podaje opis rośliny służącej za środek ochronny, gdzie jej poszukiwać, jak ją uprawiać i jak z niej lekarstwo przyrządzać. Wszystko opiera p. F. Wolański na własnem 40letniem doświadczeniu, które jest poparte umiejętnem badaniem Dra Ant. Kaczkowskiego.

Ceny targowe w mia-

z drugiej połowy Września i pierwszej

Miejsce targu	Pszenica		Żyto		Jęczmień		Owies		Hreczka	
	m		e		c		a			
	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
Brzesko	6	17	4	44	2	77	1	56	.	.
Bełz	6	.	31	50	2	50	1	40	.	.
Brzozów	5	81	3	86	2	72	1	43	.	.
Bydgoszcz	7	50	5	30	.	.	.	.	.	.
Cieszyn	6	14	3	78	2	75	1	57	.	.
Dynów	6	20	4	.	3	.	1	60	.	.
Dukla	6	.	3	82	2	47	1	65	.	.
Gdańsk	6	25	4	25	3	.	1	86	.	.
Husiatyn	6	25	3	75	2	35	1	25	3	.
Jasło	5	40	3	80	2	80	1	50	.	.
Kęty	.	.	8	80	5	90	3	90	.	.
Kopyczyńce	6	25	3	50	2	35	1	15	3	.
Kolbuszowa	5	50	4	.	3	.	1	40	.	.
Krosno	5	64	4	3	2	82	1	50	3	5
Mościska	6	39	3	37	2	31	1	24	3	12
Mikołajów	6	.	3	50	2	25	1	10	3	.
Nowytarg	.	.	4	14	.	.	1	39	.	.
Poznań	5	40	3	90	2	85	1	85	.	.
Pilzno	6	.	4	.	2	60	1	50	.	.
Probużna	6	25	3	75	2	35	1	25	3	.
Przemyśl	6	47	3	77	2	55	1	57	3	37
Rawa	5	97	3	47	2	57	1	39	3	5
Sanok	5	75	3	92	2	50	1	30	.	.
Sokal	5	75	3	60	2	50	1	55	3	40
Stanisławów	6	37	3	44	2	50	1	.	.	.
Stryj	6	50	3	50	2	20	1	30	.	.
Tarnów	6	40	4	6	2	72	1	82	3	33
Toruń	7	50	5	16	3	75	2	30	.	.
Turka	4	.	2	54	2	31	1	46	.	.
Wieliczka	6	21	4	7	2	62	1	59	.	.
Wrocław	5	40	3	86	2	75	1	60	.	.
Żurawno	5	50	3	50	2	25	1	10	3	.
Zmigród	5	40	3	50	2	80	1	60	2	40

stach polskich i szląskich.

Października w złotych i centach austr.

Kukurudza		Ziemniaki		Siano		Drzewo twarde		Drzewo miękkie		Mięso wołowe	Okowita	Konicz		Rzepak	
austrjacka				Cetnar		sąg				funt	mr.	meca			
zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	ct.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
.	.	1	25	1	.	7	40	5	82	12	58	.	.	.	.
.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
.	.	1	23	1	.	5	50	3	20	13	.	.	.	.	.
.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
.	.	1	45	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
.	.	1	40	1	30	4	40	3	40	14	70	.	.	.	.
.	.	1	60	1	20	4	.	3	.	11	60	.	.	.	.
.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
3	.	.	90	1	.	8	50	.	.	10	.	.	.	.	.
.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
.	.	1	10	1	30	5	60	4	36	18	120	.	.	.	.
3	.	.	80	1	.	5	.	.	.	10	.	.	.	.	.
.	.	1	.	1	20	7	.	5	50	.	.	.	.	.	.
4	50	1	22	1	22	5	50	4	25	11	60	.	.	.	.
.	.	1	13	1	5	6	55	5	5	13	66	.	.	.	.
.	.	1	20	.	75	4	.	3	50	14	.	.	.	.	.
.	.	.	75	.	.	5	30	4	10	14	120	.	.	.	.
.	.	.	80	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
.	.	1	.	1	.	6	.	3	50	12	.	.	.	.	.
3	.	.	90	1	.	8	50	.	.	10	.	20	.	.	.
.	.	1	40	1	15	6	.	4	50	16	70	.	.	.	.
.	.	1	7	.	89	5	.	3	80	11	.	.	.	.	.
.	.	1	41	1	20	4	.	3	.	14	64	.	.	.	.
.	.	1	20	2	20	5	40	4	20	12	60	.	.	.	.
3	25	1	20	.	90	6	.	4	.	13	.	.	.	.	.
3	50	1	40	.	80	4	50	3	50	9	75	.	.	.	.
.	.	1	40	1	94	8	50	6	.	.	.	.	.	.	.
.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
.	.	.	.	1	20	.	.	.	.	9	.	.	.	.	.
.	.	1	25	1	15	10	.	8	75	14	110	.	.	.	.
.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
.	.	1	10	1	.	4	80	3	.	9	56	.	.	.	.
.	.	1	.	1	.	4	.	3	.	13	.	.	.	.	.

Ruch na giełdzie lwowskiej od 1. do 15. Października.

Pszenica, słaby obrót, notowano 3. b. m. za 170 fnt. 12 zł. a. na Październik-Listopad, 7. za korzec 158 effekt. z dosypem do 170 fnt. na Styczeń, Luty 11.30 zł. a.

Żyto, żywszy obrót, za korzec 150 fnt. z dosypem do 160 fnt. 7.35 na Styczeń, Luty, 160 fnt. na Listopad, Grudzień, Styczeń i Luty w Złoczowskiem 7 zł. a. 150 fnt. effekt. z dosypem do 160 fnt. na Listopad, Grudzień w Złoczowskiem 6.80, na koniec Października 160 fnt. 7.40 i 7.30, za 154 fnt. effekt. z dosypem do 160 fnt. na Grudzień, Styczeń, Luty i Marzec 7.50, za 150 fnt. effekt. z dosypem do 160 fnt. na Październik, Listopad 7.50, tyleż na Listopad 7.50, za 160 fnt. na Październik 7.70, za 150 fnt. effekt. z dosypem do 160 fnt. na Listopad 7.90 zł. a.

Para pszenica i żyto korzec 160 fnt. z dosypem do 170 fnt. i 150 fnt. z dosypem do 160 fnt. na Październik 18 zł. a. w Bukaczowcach, 158 fnt. effekt. z dosypem do 170 fnt. i 148 effekt. z dosypem do 160 fnt. na Grudzień 19 zł. a.

Jęczmień bez obrotu aż do 8. b. m. za 140 fnt. na Październik, Listopad 5.40 złr.

Owies 30. z. m. 100 fnt. na Listopad, Grudzień 2.60, 7. b. m. 100 fnt. na Listopad 2.90, na Styczeń, Luty i Marzec 3, 8. b. m. na Listopad 3, na Styczeń, Luty i Marzec 3 zł. a.

Kukurudza korzec 160 fnt. effekt. z dosypem 170 fnt. na Listopad, Grudzień, Styczeń 7.25, na Grudzień, Styczeń 7.65 zł. a.

Hreczka korzec 140 fnt. na Listopad 6 zł. a.

Rzepak letni korzec 150 fnt. od Chodorowa 9. 25 zł. a.

Lnianka (rzyj) korzec 150 fnt. 8.25, 8.87½ zł. a. (od Gródka).

Spirytus 66° Richtera garniec 1.02 w Tarnopolskiem na Październik, wiadro 41 miar 80° Tralesa 16.70 na Listopad, Grudzień, Styczeń i Luty.

Potaż słomny 100 fnt na Grudzień 8 zł. a.

Cukier 32.75 zł. a. cetnar.

Akcje kolei Karola Ludwika 210.50, 208.75, 204, 206.50, 208.25 zł. a.

Akcje kolei Karola Ludwika IIIciej emisji z wpłatą 30% były w obrocie 7. Października po 59 zł. a.

Listy zastawne Towarzystwa kredytowego galicyjskiego 70, 79.10 70 zł. a.

Listy zastawne banku hypotecznego galicyjskiego 95.50, 96.25 zł. a.

Obligi indemnizacyjne galicyjskie 64.52 zł. a.

Obligi pożyczki głodowej 99, 99.45, 99.40 zł. a.

Napoleondor 9.94 zł. a.

Rubel papierowy 1.69½, 1.70½ zł. a.

Pruskie bilety kasowe 1.83, 1.84, 1.82¾ zł.

Właśc. i wydawca A. Gostkowski. — Redaktor odpow. Karol Widman.